

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal,
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Budowa dróg wodnych i melioracje a finanse kraju.

Wskutek ustawy o budowie dróg wodnych i ustawy o regulacji rzek wchodzi kraj obecnie w epokę wielkich robót publicznych. Roboty te, uznane za niezbędne dla ekonomicznego podniesienia ubożego kraju i dostarczenia zarobku ludności emigrującej za granicę, wymagają jednak tak znacznych ofiar pieniężnych ze strony kraju, że na pokrycie ich obok innych koniecznych wydatków na innych polach gospodarstwa krajowego, dotychczasowe źródła dochodów absolutnie wystarczyć nie mogą.

Przypatrzmy się bowiem tej cyfrze wydatków, jakie kraj w okresie lat dwudziestu, począwszy od roku 1904 w dziale budowy dróg wodnych i melioracji ponosić będzie musiał. Da się to z łatwością obliczyć.

Do oprocentowania kapitału i umorzenia rat pożyczki na budowę kanałów w Galicji kraj przyczyniać się ma w stosunku 12½ proc., co od kwoty dwustu milionów koron wyniesie rocznie 1,250.000 k., zaś na regulację rzek, stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami,łożyć ma w myśl ustawy z 18. września 1901 rocznie 773.600 kor. Obie te pożyczki obciążają kraj sumą 2,023.600 k. rocznie.

Do tego przybijają wydatki na właściwe roboty melioracyjne. A są one niezbędne, bo podnoszą bezpośrednio produkcję rolniczą i tem samem są dla rolnictwa jeszcze donioślejszego znaczenia, niż wymienione wielkie roboty wodne. Do kosztów tych robót kraj przyczyniać się będzie musiał w najbliższej przyszłości znaczącymi zasiłkami, niż dotychczas, a to ze względu na podwyższenie corocznej dotacji państwowego funduszu melioracyjnego z półtora na cztery miliony, począwszy od r. 1902. Kraj nasz domagał się bowiem usilnie zwiększenia tej dotacji i jeżeli teraz ma z tej podwyżki korzystać i to w stosunku do potrzeb i obszaru uprawnych gruntów w Galicji, to musi w myśl postanowień ustawy melioracyjnej przyczyniać się do kosztów melioracji taką samą kwotą, jaką uzyskać chce z funduszu państwowego.

Obszar uprawnych gruntów w Galicji wynosi przeszło 30 proc. obszaru takichże gruntów w całym państwie; kraj nasz więc powinien corocznie uzyskać z tej podwyższonej dotacji 2,500.000 kor. co najmniej 750.000 zł. i taką też samą kwotę z funduszu krajowego na cele melioracji ponieść. A gdy na ten cel łoży kraj obecnie okragło 900.000 k. rocznie, przeto w najbliższej przyszłości okaże się potrzeba podwyższenia tej dotacji krajowej na odpowiednie poparcie przedsiębiorstw melioracyjnych jeszcze o

750.000 kor., co uczyni razem kwotę 1,650.000 kor. rocznie. Wydatki więc kraju na budowę wodne i melioracje wzrosną prawdopodobnie od r. 1904 do sumy 1,650.000 kor. + 2,023.600 kor., czyli razem 3,673.600 kor.

Cyfra to zbyt poważna — a dotyczy tylko jednego działu gospodarstwa krajowego. Gdzie szukać źródła pokrycia? Kraj, który czerpać musi dochody przeważnie z podatków bezpośrednich, t. j. z ludności obciążonej najwięcej, bo pociąganej do wysokich świadczeń także na rzecz powiatów i gmin, nie może już więcej czerpać z tego źródła. Ludność nie znieśie dalszego opodatkowania. Struna podatkowa i tak już przeciągnięta.

Nad tą więc poważną kwestyą zastanawiał się Wydział krajowy, układając preliminarz w dziale budowy wodnych i melioracji na rok następny. Wydział krajowy uznał, iż dla finansów kraju nadszedł okres tak ciężki, iż bez pomocy państwa kraj tego wielkiego zadania spełnić nie potrafi. Jaką zaś może być forma tej pomocy?

Na rozwiązanie tego pytania znaleźćby można odpowiedź w przepisach państwowej ustawy melioracyjnej z r. 1884. Według §. 7. tej ustawy, ministerstwo rolnictwa udzielać może poszczególnym krajom koronnym w wyjątkowych wypadkach pożyczek z funduszu melioracyjnego w wysokości połowy zasiłku krajowego, przyznanego dla danego przedsiębiorstwa melioracyjnego. Z tego postanowienia ustawy korzystają przeważnie małe kraje alpejskie i Dalmacja, spłacając następnie udzielone im bezprocentowe pożyczki z reguły po ukończeniu robót.

Lecz w praktyce przedstawia się ta pomoc w innej formie.

We Vorarlbergu n. p. przeprowadza się roboty melioracyjne t. j. regulację potoków i rowy osuszające wyłącznie kosztem skarbu państwa, a wydatek ten uzasadnia rząd wobec Rady państwa interesem regulacji granicznego Renu (wydatki na regulację granicznych rzek ponosi wyłącznie skarbu państwa), jakkolwiek często te rowy i potoki nie mają ujścia do Renu, lecz do jeziora Bodeńskiego. Jeżeli zaś chodzi o zabudowanie potoków górskich, do czego kraj i państwowy fundusz melioracyjny winnyby się przyczynić po 50 proc. kosztów, to dla ulżenia krajowi ciężaru przynajmniej rząd osobny zasiłek 90 proc. ze sumy kosztorysowej i wstawia ten zasiłek w etat ministerstwa rolnictwa, tak iż ostatecznie kraj poniesie zamiast 50 proc. tylko 10 proc.

W Austrii górnej przeprowadza się wprawdzie regulację rzek i zabudowanie potoków górskich przy 50 proc. zasiłkach z funduszu krajowego i państwowego, ale że każdy potok lub rzeczka wpada za pośrednictwem rzek większych do Dunaju lub przepływa po pod jakimś most na gościncu państwowym, udziela rząd z dotacji drogowej i wodnej etatu ministerstwa spraw wewnętrznych takich zasiłków, — ażeby kraj nie potrzebował przyczynić się wyższym datkiem, aniżeli 27½% kosztów. (Tak opiewa ósm ustaw krajowych górnośląskich z 6 sierpnia 1900).

W Karyntyi udzielono ze skarbu państwa krajowi bezprocentowej pożyczki w kwocie 882.000 koron na pokrycie datku krajowego do kosztów regulacji rzeki Gail, zwrotnego w 20 rocznych ratach po ukończeniu regulacji, na pokrycie zaś datku konkurencyjnego do regulacji Drawy bezprocentowej pożyczki w kwocie 666.666 kor.

W Styryi na koszt regulacji rzeki Mur użył rząd wprawdzie tego samego sposobu ulżenia krajowi zapomocą udzielenia bezprocentowej pożyczki, ale udzielił jej nie z funduszu melioracyjnego, lecz z etatu ministerstwa skarbu pod tytułem „ogólny zarząd kasowy“.

Nasz Wydział krajowy, stojąc tedy wobec zagadnienia, skąd zaczerpnąć funduszy na te wielkie, wyżej przedstawione nieodzowne wydatki i rozpatrzywszy ten stan rzeczy w innych krajach koronnych, postanowił odwołać się także do pomocy państwa.

Ponieważ jednak do państwowego funduszu melioracyjnego stawiane są bardzo liczne żądania ze strony wszystkich krajów koronnych, Wydział krajowy nie reflektuje na ten fundusz; nie dąży też do tego, ażeby regulacje rzek i melioracje w Galicji, miały być przeprowadzone wyłącznie lub przy wysokim udziale skarbu państwa, jak to się dziś praktykuje we Vorarlbergu i Austrii górnej, a co pochwodzi w r. 1882 miało miejsce także w Tyrolu, lecz żąda pomocy w formie bezprocentowej pożyczki, a to z etatu ministerstwa skarbu „ogólny zarząd kasowy“. Z tego to etatu uzyskały inne kraje pożyczki i z niego otrzymać ma miasto Praga zasiłek w sumie sześćnaście milionów koron.

Wydział krajowy przedstawia więc sejmowi do uchwalenia rezolucję, ażeby w celu ułatwienia spłaty datków krajowych na koszt robót wodnych, wezwał rząd do udzielenia krajowi bezprocentowej pożyczki z powyższego etatu, w sumie przynajmniej dwudziestu milionów koron, płatnej w ciągu lat dwudziestu, począwszy od r. 1904, w rocznych ratach po 1 milion koron.

Na str. 9 i 10 tygodnik administracyjny: „O konieczności zaprowadzenia sądownictwa w sprawach należyłościowych“, „Nowe książki pocztowe“, „Projekt ustawy ziemskiej dla gubernij zachodnich“.

Fejleton: „Wrogie sztandary“ E. Daudet'a (ciąg dalszy).

Fejleton krakowski.

XIII.

W salonie „Sztuki“.

Od kilku tygodni rozsiadła się w sali wielkiej Muzeum nar. wystawa i przyciąga widzów. Nie płyną oni już masami, jak na poprzednie wystawy, często za to wracają. „Sztuka“ — oznacza to — nie jest już rzeczą mody, lecz rzeczą studyów i szczerzego odczucia. Nie budzi już krzyku, jest za to przedmiotem szczerzej rozkoszy artystycznej. Modernizm nasz, tak literacki, jak i malarski, wyszedł już ze stadium pierwszej nowości i sensacji; przyjął się w sztuce, jest jej częścią składową, typem bodaj panującym...

Pytanie tylko — co to jest modernizm?

I oto wchodzimy in medias res naszych współczesnych prądów artystycznych, wchodząc na piękną, olśniewającą wystawę. Obłewa nas morze barw i kształtów, iskrzących się w słońcu, drgających życiem, prawdą, poezją. Obłewa nas atmosfera odrębna, inna od tej, jaka zwykle panuje w naszych salonach. Nie ma tu obrazów ładnych (t. zw. słodkich), tych gładkich, nieindywidualnych, beznamiętnych, stanowiących przedmiot zachwyty filistrów.

Wszystkie np. wystawione tu portrety, jakkolwiek niesłychanie różniące się między sobą, dalekie są od owej poprawności chłodnej, sztywnej, jaką mamy w portretach akademickich, lub od wymuskania i wylizania, jakie cechuje portrety przyjemnych pań i panów salonowych. Portret usiłuje wyrazić tu duszę portretowanego, ale także portretującego. Dalej nie mamy np. na takiej wystawie obrazów „historycznych“, owych wspaniałych akcesoriów, dodanych do modeli współczesnych, które odpowiednio uscenizowane mają przedstawiać duszę przeszłości — natomiast uderza mnóstwo pejzażów, powrót artystów do ziemi, przyłożenie duszy do natury, byssać jej zdrowie i piękno. Punkta te nadają wystawie „Sztuki“ charakter pewnej wspólnoty, pewnego kierunku określonego, w przeciwstawieniu do dzieł wczorajszych stanowiącego modernizm.

Ale czy ten modernizm istotnie sięga tajników duszy nowoczesnej, duszy naszej?

Na to pytanie trudno dać odpowiedź twierdzącą.

Wszystkie prawie obrazy, tutaj wystawione, jedną mają cechę: są obrazami rzeczywistości. Z mistrzostwem oddają wszystkie barwy, wszystkie płaszczyzny i wypukłości kształtów, wszystkie załamania się światła i widma cieniów, jakie widzi dobre wyszkolone oko malarskie; zanadto oddają to, co widzi oko duszy: fantazja i uczucie artysty. To, co najdobitniej charakteryzuje człowieka współczesnego: strona wrażeniowa i transpozycja jej w głębi psychy własnej — doprowadzone tutaj do minimum. Członkowie „sztuki“ są właściwie realistami i tylko realistami. Dla artysty np. zupełnie uduchowionego jest krajobraz — jak wyraził się Amiel — „stanem duszy“. Stąd krajobrazy nieraz zupełnie fantastyczne, stąd zaludnianie mórz, pieczar, gór istotami niebywałymi, stąd chwytnie natury w pewnych jej,

wyjątkowych momentach nastroju. Pejzaże tu wystawione, wiernie oddają moment statyczny — że się tak wyrażę — natury, są deskryptywne, ale, jakie wrażenie w duszy artysty wywołały, nie wiemy; widok natury co najwyżej — wywołał chęć namalowania obrazu. Inny przykład. Wszystkim stają dotąd przed oczyma owe arcydzieła prof. Wyczółkowskiego: *Sarkofagi* i *Chrystus*, spozierający ku nam obecnie ze ścian pierwszej sali Muzeum Narodowego. Były to właściwie także zdjęcia z natury, ale artysta umiał wlać w nie tyle grozy i wzniosłości, że uczucia te przelewał na nas i stawaliśmy przed jego dziełem — uniesieni w jakiś bezkresny świat zadumy i rozpamiętywań. Albo — znamy całą filozofię kobiecości, którą wyrażają artyści wszystkich ludów i wieków, a którą można czytać już w *Gioccondzie* Lionarda. Obecnie prof. Wyczółkowski wystawił mnóstwo dzieł, są między nimi niezwykłe, ale żadne nie wzruszy, nie wstrząśnie; galeryę przesłiznych — jak zawsze — główkę wystawił prof. Axentowicz, ale mamy w nich tylko album piękności, z wyrazem mniej lub więcej zmysłowym, z większą lub mniejszą finezyą, ale nie mamy kobiety, nie mamy kobiecości.

Więcej idei o kobiecie widzimy już w dwóch biustach prof. Laszczki. Szkoda, że przypominają zbyt już spowszedniałą manierę paryską...

I oto punkt decydujący — dusza, oto dwa modernizmy: formalny i duchowy...

Mamy na wystawie mnóstwo krajobrazów pierwszorzędnej piękności. Stanisławski, Ruszczyce, Fałat, nawet Wyczółkowski... Każdy inny, każdy sobą, wszyscy niepospolici. Nie można sobie nawet wyobrazić większego kontrastu nad ten, jaki zachodzi między Stanisławskim a Ruszczycem. Pierwszy — lekki, poetyczny, z niesłychanym wdziękiem. Jego kwiaty pachną, na jego stepie wzrok się gubi, dro-

Pożyczka ta, która stanowiłaby zaledwie 30 pre. powyżej obliczonej rocznej potrzeby kraju w kwocie 3,670.600 k., miałyby być zwróconą rządowi w czterdziestu ratach rocznych po 500.000 koron, poczynając od r. 1924, tj. od czasu ukończenia budowy kanałów i regulacji rzek.

Głos francuski o Polsce.

(W *dzienniku „Journal“* ogłosiła entuzjastyczny artykuł o Polsce znana autorka pani Séverine).

Oto jego brzmienie:

Któż utrzymywał, że ona umarła! Któż nie czuł, że te rozcięte części żyły dalej tem samem techniem, tą samą heroiczną aspiracją i nieprzezwyciężoną cierpliwością?

Taką, jaką była nazajutrz po ostatecznym upadku, taką pozostała mimo szeregu lat minionych!

Jeżeli spojrzenie ludzkości skierowało się w stronę innych męczenników, bardziej aktualnych, mających jeszcze krew do przelania i ostrze w dłoni, nadzieja i wiara Jej nie osłabła.

Wierzy w przyszłość, oczekuje cudu, pozostaje wizją naszej młodości! Na szczycie wzgórza, naga, rozpięta na krzyżu — dziecią Prometeusza, córka Chrystusa — której trzy sępy pożerają serce!

Widząc ją tak wycieńczoną bez krwi, mógł ktoś myśleć, że skończyła... a ona zbierała siły, aby nie umrzeć!

I w rzeczywistości, każdej chwili tym, który pozostali Jej wierni, dreszcze Jej przypominają, że nie wszystko jeszcze zostało strawione.

Uczucia tego doznałam pierwszy raz w szczególnych warunkach, gdzie otoczenie kontrastem swoim podnosiło wrażenie!

Było to w Monte-Carlo, w restauracji jednego z tych karawanserajów, gdzie przeciąga od listopada do kwietnia złota cyganeria obu światów — wszystkich światów!

Pod cieniem różowych abażurów, jak wielkich jasnych kwiatów, kiście orchidei, gwoździków, gardeny mieszały się z blaskiem rzuconych kryształów i modnem srebrem nakrycia.

W blasku księżycowym i przyćmionym światła elektrycznego, padającego z góry, twarze, podmalowane węglem i karminem, przybierały tę szczególną piękność, właściwą scenie — powab roślin cieplarnianych, delikatnych i miękkich.

W powietrzu unosił się „odor di femina“, rozchodząc się ze skrzydeł wachlarzy poruszających koronki, nasywane srebrem czy złotem, z trenów kręgiem otaczających małe nóżki, i namiętna muzyka cygańska.

Przy stole siedziało nas z dziesięciu artystów: malarze, literaci, muzycy, sławna śpiewaczka. Pochoziliśmy prawie ze wszystkich stron świata; połączeni naprzód przypadkiem, potem sympatją, wspólnością przekonań, braterstwem pojęć, sztuki, wiedzy.

Jednakże przypadek zrzucił, że pośród nas nie było ani Prusaka, ani Rosjanina, ani Austriaka.

Jak w rozmowie naszej trafił się nam temat o Polsce, nie przypominam sobie. Mówiło się o wszystkim po trochu, lekko dotykając przedmiotów, odcinając się, uśmiechem podkreślając zdania, któremi bawi się umysł, nie poruszając serca. Kiedy nagle tragi-

czne słowo Polska, jak zraniony ptak, padło na stół, nakryty białością obrusa. Dwóch z pomiędzy nas było z Polski. Zbledli, zaczęli mówić. W zaufaniu wylewali z serc nieuleczalną melancholię, bole niepodjętą, prześladowania powolne i okrutne. Instynktownie głosy tłumili, głowy pochylili. Płomienie gorące buchały teraz z tych oczu, w których tlał dotąd tylko blask frywolny. Oburzeniem i bolem dzieliliśmy się wszyscy! Ha co! czyż to możliwe, teraz jeszcze! Nagle jeden z opowiadających umilkł. Dyplomata, bardzo miły, uprzejmie zbliżał się do nas. Należał do jednego z trzech narodów uciskających. Cicho, cicho — szeptał Polak — nie wracaj do przedmiotu. I akcent tego człowieka, który był zamyślny i odważny nad wszelką próbę, zawierał tyle tragicznej grozy, że zrozumiałam, pojąłam odrazu, jakie tam niebezpieczeństwa grożą narodowi, jak ciężkie to było jarzmo!

Tę samą sensację odczułam na kongresie Pokoju. Miałam zaszczyt poznać kilku starszych panów, bohaterów walki o niepodległość, którzy nauczyli się wiele w ciągu długiego życia i podróży, lecz którzy z umysłu nie chcieli zapomnieć tego, co żyje na dnie serc, przykute tajemnie. Polak jest jak skapiec, zazdrośny stróż jakiejś religii, którą chciał uchronić i ustrzedz przed spojrzami profanów, czy rękami świętokradczemi. Duższą swoją odsłania tylko chwilowo wtajemniczonym, których uważa za godnych. Na bankiecie, który miał miejsce po kongresie, byłam, choć nie oficjalną, rzeczniczką narodów „nieuznawanych“, Polski, Irlandyi, Alzacyi, Finlandyi, Transwaalu...

Porwana pięknocią przedmiotu, kiedy wysilałam się, aby oddać siłę ich żalów i wołanie o sprawiedliwość, ludzie powstawali, grupując się według narodowości. To też, kiedy skończyłam, przyszli do mnie; i tego wieczoru, czułam usta Kościuski, składające pocałunek na pierścionku mej ręki. Odtąd jestem ciągle w stosunkach z wieloma, z tych uciszonych — czujących i myślących szlachetnie. Nie byłam więc zdziwiona, czytając o wyrokach Gnieźnieńskich, ich przyczynach i skutkach! Ale myślę, że będzie użyteczne, jeżeli zwrócę uwagę na to zajęcie niezwykłe. W Polsce, pod rządem pruskim, dzieci ze szkoły elementarnej, a więc małe dzieci, upierają się mówić własnym językiem, niechcąc w szkole mówić po niemiecku. Jest to opór przeciw rozporządzeniom cesarskim: ośla czapka byłaby może wystarczająca na napiętnowanie winnych. Ale trzeba wierzyć, że opór tych bohaterskich dzieci zachwiał w podstawach Germanię, całą opancerzoną od stóp do głowy. Czy wiecie co zrobiono? Te dzieci, te małe dzieci, bito, batożono, jak ludzi w dzikich krajach! Powróciły małaństwa do domu, płacząc, krwią zbroczone. Rodziny oburzyły się. A jeżeli, co mnie dziwi, to, że nikt nie wybuchnął, i żadna czaszka prześladowcy nie pękła pod uderzeniem rodzicielskiej pięści. Były tylko łzy i protesty! A wtedy dwadzieś-

cia jeden osób z rodziny stawionych przed sąd zostało skazanych na rok lub dwa lata więzienia.

To jeszcze nie wszystko! Jest jeszcze coś obrzydliwszego, jak znęcanie się nad dziatwą i skazanie rodziców! Rodziny polskie w Poznaniu i Warszawie chciały przysięgnąć te dzieci, osierocone wyrokiem wydanym na rodziców, pozbawionych opieki! Władze pruskie orzekły, że dzieci te będą oddane na wychowanie do domów poprawy!

Na całe Niemcy spada ta straszna hańba! U nich, jak u nas, jak wszędzie, szlachetne serca muszą się oburzyć na takie nadużycia, bezprawia!

Dzienniki niemieckie wysilają się, wzywając do zakazania pism polskich, mowy polskiej, polskich kazań, nauki polskiej, języka polskiego, Polakom prawa nabywania ziemi polskiej.

...Jakże rozumie się dreszcze, które wstrząsnęły całą Polską, wszystkimi jej częściami!

W Galicji Sienkiewicz wyciąga ręce ku skazanym! W Krakowie młodzież manifestuje przed pomnikiem Mickiewicza! We Lwowie przed konsulem pruskim dają wyraz niezadowolenia. Tysiące kobiet wszystkich stanów protestuje imieniem matek.

Podczas tego ćwiczą dalej nieletnią drobną dziatwą.

Quo Vadis, Polonia!

Przez ostateczność opuszczenia i cierpienia, przez kaźń moich dzieci i zmartwychwstały głos moich wieszczów, kroczę w lepsze czasy przyszłości!

M-me Séverine.

Z ziem polskich.

(Polska demonstracja. — Syreni głos rosyjski. — Prasa zagraniczna o Wrześni.)

O tak nazwanej demonstracji akademików polskich przeciwko nadzwyczajnemu profesorowi Th. Schiemannowi, piszą z Berlina do *Dziennika Pozn.*:

Pan ten czyta tej zimy „Ueber die polnische Frage im XIX. Jahrhundert“. Innych lat pamiętam, czytał „Ueber die polnische Revolution“ albo też „Die letzten 100 Jahre polnischer Geschichte“. Bez względu na to, jak prelekcję zatytułuje, zawsze czyta mniej więcej to samo, a zawsze po to tylko, żeby nas, przeszłość naszą i charakter nasz narodowy błotem obrzucać; z widoczną lubością wyszukuje ciemne punkta dziejów i charakteru naszego, a przy krytykowaniu ich kieruje się zawsze swoim osobistym zdaniem i używa określeń, jak „schändlich“, „ruchlos“, albo zwrotów, jak „Wär ich ein Pole, ich würde mir das Gesicht vor Scham verhüllen“ (autentyczne). To ostatnie stosował do faktu, że w powstaniu listopadowym pod wpływem klubu demokratycznego, a przeważnie J. Lelewela, tylu młodych chłopców po lat 15, 16, 17 i t. p., krew swą przelało i bezowocnie zginęło. Pomijam już, że historyczoficzne poglądy jego, jako ten n. p. „Dzisiejsze położenie Polaków jest ich słuszną karą (!) za ich dawniejszą zaborczość, za to, że kiedyś chorągwie ich z Kremlu powiewały“ — muszą podkopać wiarę w naukową wartość tych prelekcji, orzeczenia takie, jak: „ruchlos“, „schändlich“, „Gesicht vor Scham verhüllen“ obrażać musiały młodzież polską i prowokować ją do protestu. Już przed trzema laty w czasie prelekcji zaraz po tem, gdy wypowiedział ten wspaniały aktorski zwrot, Polacy zaprotestowali szemraniem, Niemcy odpowiedzieli tupaniem i klaskaniem w ręce — no i rzecz przeszła jakoś niespostrzeżenie. Tego roku powiedział znowu to samo właśnie na przedostatniej prelekcji. Tym razem tak się rzecz miała, jak mi autentyczni świadkowie, widze i aktorzy zarazem, mówią: Schiemann wszedł na katedrę, Niemcy poczęli tupać, na to odpowiedzieli Polacy, robiąc również użytek z przysługującego im prawa, „eines akademischen Bärers“, szuraniam, sykaniem, świstaniem. Niemcy, by przygłuszyć to, tupią jeszcze głośnie, poczem krzyczą „Ruhe, Polen raus“ i Polacy, dawszy dostatecznie wyraz swojemu niezadowoleniu, opuścili hurmem audytorium, by zaznaczyć, że tak tendencyjnie zabarwionych prelekcji słuchać nie będą — i najspokojniej przez nikogo nie nagabywani, wyszli. Dodać jeszcze trzeba, że ani Niemcy „Polacken“, ani Polacy „psiakrew“ nie krzyczeli, chociaż tak już piszą gazety.

W szeregu głosów rosyjskich, które odezwały się z powodu Wrześni, na szczególną uwagę zasługuje obszerny artykuł *Petersb. Wiedomosti*, organu ks. Uchtomskiego. Autorem tego wysoce znanego artykułu, jest wybitny publicysta rosyjski p. Holmstrom.

Ostatni proces polityczny w W. Ks. Poznańskim — pisze on — wprowadził świat w zdumienie... Łzy dziecinne popłynęły wobec świata całego, głos zwykle milczących wydobył się na zewnątrz i z głuchym jękiem przebiegł przez ziemie... Łzy te nie mogły zniknąć bez śladu; nie mogły zamrzeć łzy błagalne, dla których sumienie nasze domaga się odzwięku. Łzy dziecinne piękną silniej od krwawych. W Niemczech pojawił się nowy Chamberlain: p. Bülow umył, jakby nowy Piłat, ręce wobec parlamentu

Najpraktyczniejsze
podarki na
Gwiazdkę

Wetny, Flanele, Barchany, Bluzki,
Kalki, Chustki, Chusteczki do nosa

poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, hotel George'a.

na inną posadę tylko na własną prośbę lub na podstawie wyroku, wydanego wskutek prawomocnie ukończonego śledztwa dyscyplinarnego, wykazującego, że pobyt tegoż nauczyciela na dotychczasowej posadzie jest niemożliwy.

P. Paszyński z Przemyśla: Petycja o zniesieniu rejonowych konferencji nauczycielskich z rezolucją:

Znieść zaprowadzone przez Radę szk. krajową częściowe konferencje okręgowe i rejonowe konferencje krajowe a przywrócić coroczne zbiorowe konferencje okręgowe i co 6 lat krajowe konferencje we Lwowie.

Nieobecnych referentów trzech dalszych petycji uchwalono wezwać, by wypracowanie nadesłali najdalej do 28. bm., albowiem w tym dniu, jako w przeddzień sesji sejmowej uda się deputacja, złożona z pięciu członków ścisłej komisji do J.E. p. namiestnika, marszałka kraju i wiceprezydenta kraj. Rady szk., celem wręczenia memoriału o uchwałach wiecowych i prośby o poparcie spraw nauczycielskich.

Drukowany tekst petycji rozesłał komitet wszystkim posłom sejmowym jeszcze przed zebraniem sesji, aby mieli czas zaznajomić się z objętymi sprawami, nim wejdą na porządek dzienny pełnej Izby, względnie ankiety szkolnej.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

W Administracji „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

Lista Eugenii Niedzwieckiej. Datki włościan ze Zubrzy na rzecz ofiar procesu we Wrześni: Eugenia Niedzwiecka 2 kor.; Ernestyna Mussakowska, Ant. Maślanka i Józef Adamczyk po 1 kor.; R. Świdorska 60 h.; Janowie Smolniccy, Franciszek Semp, Jędrzej Łęźny, Antek Konopczak, Marya Spat, Rozalia Pichowicz, Wojciech Witycha, Józef Pele, Stan. Rosieński, B. S. i J. G. po 40 hal.; Anna Orłowska 32 hal.; Marcin Biernaciak, Marya Pele po 30 hal.; Jan Proczkowski 24 hal.; Maciej Biernaciak, Michał Patkowski, Filip Kogut, Michał Czubiński, Kasper Brycki, Krzysztof Szkwron, Franc. Pierchawka, Jasiak Gajor, Michał i Marcin Zarzyka, Katarzyna Biernaciak, Szczepan Semp, Tomasz Biernaciak, Józef Łęźny, Jan Szynglarewicz, Józef Konieczny, Wiktor Trybalski, Jan Szumyło, Krzysztof Szumyło, Paweł Biernaciak, Jan Duziak, Józef Superlak, Michał Szynal, Marcin Tarnowski, Jan Chmara, Wawrzyniec Szynglarewicz, Franc. Samborski, Marcin Smolnicki, Michał Serbinowicz, Wojciech Knapp, Jan Syrakusa, Grzegorz Bacz, Józef Kurman, Antoni Jarosławski, Marcin Kasprowicz, Karol Dzikowski, Jan Jackiewicz, Ferd. Głowacki, Jakób Glanz, M. Rosner, K. P. i Franc. Pierchawka po 20 hal.; Wojciech Szynglarewicz 16 hal.; Antoni Domański 14 hal.; Fr. Biernaciak, Piotr Łęźny i Róża Chmarówna po 12 hal.; Regina Smolnicka, Franc. Smolnicka, Karol Malinowski, Krzysztof Łęźny, Regina Śliwińska, St. Czupaczewski, Wojciech Cencyk, Franc. Konieczny, Franc. Semp, Jan Gnat, Jędrzej Mańkiewicz, Jan Spendowski, Stanisław Szynglarewicz, Maciej Spendowski, Piotr Południak, Franc. Kościelecki, Jan Biernaciak i Rudolf Budzichowski po 10 hal.; Krzysztof Łęźny, Franc. Jaszki, Jan Szaliński i Zofia Rygel po 8 hal.; Mateusz Błahuta i Marynia Bieszczadzianka po 6 hal.

Zofia Sysakowa z Kolomyi kor. 1-20, Tadzio i Stasio T. 2-80, nauczyciele szkoły im. Czackiego w Stanisławowie: S. I. D. 1, G. 1, dr. Krzyżanowski z Buczacza połowę dochodu z wieczorku 50.—. Z Gernakówki: Szymkajło 2, Moskwiński 1, Sękowski 1, Dobrzański 1, Herbst 1, Olchowski 1, Jureczko —20. Franciszka Jelinek wdowa po komisarzy 1, Irenka i Adaś Obmińscy 1, NN. z Brodów 20.—.

Od p. Hen. Pelczarskiego ze składek zebranych między słuchaczami lwowskiej politechniki z listy p. Gołowina III. r. inż. 20-18 kor., p. Drewnowskiego III. r. B. M. 16-84, p. Gaweckiego IV. roku inż. 16-10 k.

Ogółem złożono w administracji *Słowa Polskiego* 23.061 kor. 96 hal.

Dla rodziny dr. Kazimierza Rakowskiego: W. Albrecht 1 kor.

Odezwa Tow. „Oszczędności kobiet“.

Wice kobiet polskich, zwołany we Lwowie w dniu 1 grudnia b. r. poruczył wykonanie zapadłych na nim uchwał „Towarzystwu Oszczędności kobiet“, do którego uczestniczki wiecu przystąpiły gremialnie.

„Towarzystwo Oszczędności kobiet“, którego celem jest spieszenie z pomocą tam, gdzie w danej chwili najbardziej zagrożona sprawa narodowa wymaga spieszego ratunku, zostało założone podczas rugów Bismarkowskich. Za oszczędzone przez kobiety polskie pieniądze, zakupiło za 12.000 marek 12 akcji tworzących się wówczas banku poznańskiego — a zaznaczamy, że skromna ta suma zaważyła wówczas na szali, bo dopełniła wymaganego przez rząd pruski miliona, bez którego bank nie mógł

powstać. Odtąd kapitał ten, złożony w banku ziemskim poznańskim, walczy z kolonizacją — a odsetki jego służą na spieszenie z pomocą tam, gdzie wola Ojczyzna.

W roku 1891/2, gdy głód nawiedzał Galicję, a ludność miejscowa, nie mogąc wydobyć żywności z ziemi, ginęła lub sprzedawała ojcowiznę za bezcen i opuszczała ją gromadnie, wówczas Tow. oszczędności kobiet rozwinęło silną akcję, zebrało 28.000 koron i zakupiwało za nie zboże lub też płaciło raty bankowe za zagrożonych wyrzuceniem włościan.

W latach następnych Tow. oszczędności kobiet wysłało znaczną kwotę na budowę szkoły polskiej w Białej, gimnazjum polskiego w Cieszynie, na szkołę ludową w Cieszynie, a w roku zeszłym, gdy ruina groziła „Domowi polskiemu“ w Ostrawie, wysłało tam także znaczną sumę. W chwilach, gdy gwałtowna sprawa nie wzywała do wyłączenia wszystkich sił dla ratowania zagrożonej pozycji, Towarzystwo oszczędności kobiet wspierało materialnie włościańskie straża pożarne, czytelnie ludowe, szkoły analfabetów, drobny przemysł krajowy i t. d.

Wiece i zebrania, zwoływane obecnie we wszystkich zakątkach kraju naszego, świadczą wymownie, że wszystkie Polki czują, iż trzeba się skupić, pracować solidarnie i wytrwale, aby stawić skuteczny opór naciskowi wroga.

Dziś, gdy nie orężem, ale wytrwałą, codzienną, drobiazgową pracą i oszczędnością z przemocą walczyć należy, kobiety mogą i powinny w szeregach bojowników silną zająć pozycję. Nie jedna z nas, choć pragnie gorąco, nie wie, gdzie się zwrócić, co robić, aby oddać swe usługi sprawie narodowej.

Cheć więc wszystkie Rodaczki zaciągnąć w nasze szeregi, zwracamy się do wszystkich z gorącym wezwaniem, aby przystępowały do Towarzystwa oszczędności kobiet, bo wtedy dopiero towarzystwo będzie w stanie spełnić włożony nań przez wiec lwowski obowiązek.

Zarząd Tow. oszczędności kobiet.

*

U w a g a. Wkładka członka zwyczajnego Tow. oszczędności kobiet wynosi 20 hal. miesięcznie. Biuro towarzystwa otwarte codziennie od godziny 4—6 po południu w lokalu stowarzyszeń kobiecych przy ulicy Batorego 1. 11, I. p., gdzie należy się zgłaszać po wszystkie informacje.

Z parlamentów.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Paryż. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad budżetem wyznań. Waldeck-Rousseau oświadcza, że skreślenie budżetu wyznań nie może wyprzedzić rozdzielenia kościoła od państwa, ponieważ nie zawiera gwarancji, które muszą ten rozdział wyrównać. Byłoby niebezpiecznym tak rozległe dzieło przeprowadzić bez koniecznych gwarancji i dlatego należy napowrót wstawić kredyty. (Oklaski, poruszenie). Wniezione przez prawicę projekty do mowy Waldecka-Rousseau odrzucono 436 głosami przeciw 13. Referent obstaje przy skreśleniu. P. Sembat oświadcza, że natychmiastowe oddzielenie kościoła od państwa jest możliwe. Następnie uchwalono 350 głosami przeciw 187 przejść do dyskusji szczegółowej. Wniosek p. Bernarda (nacyonalista) o wypowiedzeniu konkordatu odrzucono. Minister skarbu przedłożył 2-milionowe przewidywanie budżetowe.

Rzym. Deputowani zjawili się w Izbie bardzo licznie. Galerye przepełnione. Dep. Pantano oświadcza imieniem grupy republikańskiej, że nie będzie się sprzeciwiał zastosowaniu regulaminu, żąda jednak cofnięcia cenzury przeciwko dep. Ferriemu i dopuszczenia go na posiedzenie, ażeby mógł objaśnić swoje wypowiedziane na sobotnim posiedzeniu zaprzetywanie. Dep. Costa zaznacza imieniem socjalistów, że przy wczorajszym zastosowaniu regulaminu nie zachowano ustanowionych w nim gwarancji. Przewodniczący zarządza naprzód głosowanie nad protokołem wczorajszego posiedzenia, który przyjęto, następnie dowodzi, że stanowisko jego podczas całego epizodu z p. Ferriem było poprawne i legalne. Następnie przystępuje Izba do głosowania nad wnioskiem dep. Pantana. Zanardelli oświadcza, że członkowie rządu wstrzymują się od głosowania. Wniosek Pantana w pojedynczym głosowaniu odrzucono.

Ferri, który znajdował się za zamkniętymi drzwiami szklannymi, wybija szyby i krzyczy: „Parlamentarna camorra działa dalej! (Wesołość i długotrwały niepokój). Izba dyskutuje następnie w dalszym ciągu nad sytuacją w południowych prowincjach.

Bruksela. W dalszym ciągu dyskusji nad interpelacją p. Vandervelde, dotyczącą angielskich obozów koncentracyjnych w południowej Afryce, zwalczają ministrowie państwowi Beernaert i Woeste i minister spraw zewnętrznych Favercant wniesiony przez p. Vandervelde porządek dzienny, wedle którego miała Izba wyrazić żywe ubolewanie z powodu

śmiertelności w tych obozach. Po dłuższej dyskusji przyjęto 51 głosami przeciw 46 pojedynczy porządek dzienny, aprobowany przez ministra spraw zewnętrznych.

Kronika miejscowa.

Lwów, 18 grudnia.

Jutro:

— 19 grudnia. Czwartek, Nemezyusza. — Nykołaja.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godz. 4 minut 1.

Budżet krajowy na rok 1902. Uchwalony przez Wydział krajowy projekt budżetu funduszu krajowego na r. 1902 przedstawia się następująco: Wydatki 23,265.158 kor., t. j. blisko 2 miliony kor. więcej, niż w r. 1901, dochody własne, z uwzględnieniem 6¹/₂ mil. kor. z uzyskanej opłaty kraj. konsumcyjnej wynoszą ogółem 8,845.642 k. Niedobór wynosi 14¹/₂ miliona koron, t. j. o 743.923 koron więcej niż w r. 1901.

Na pokrycie niedoboru uchwalili Wydział krajowy zaproponować Sejmowi nałożenie dodatków na r. 1902:

a) po 60 proc. od każdej korony przypisanego podatku gruntowego;
b) po 62 proc. od każdej korony przypisanego podatku domowego z wyjątkiem domów wolnych;
c) po 71 proc. od każdej korony pobieranych podatków bezpośrednich osobistych z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, wreszcie
d) po 71 proc. od każdej korony przypisanego podatku od wolnych domów.

Dla opodatkowanych w mieście Krakowie, tudzież w powiatach Krakowskim i Chrzanowskim wyniesie stopa procentowa ad a) 49 proc., ad b) 51 proc., ad c) 60 proc. i ad d) 60 proc.

Wydatki najbardziej wzrosły na budowy wodne i melioracje (+ 846.289 k.), na oświatę (+ 618.132 k.), oraz na cele podniesienia rolnictwa (+ 75.544) i zmniejszone wydatki wstawiono do preliminarza budżetu kraj. na cele przemysłu i rzemiosła (— 15.986) i na utrzymanie pomników historycznych (— 15.937).

Do publiczności polskiej skierowuje za naszym pośrednictwem jeden z czytelników *Słowa Polskiego* następujące wnioski:

I. Wybrać komitet obywatelski, któryby się zajął sprawieniem puszek z odpowiednim napisem i umieszczeniem ich w sklepach i lokalach publicznych w celu zbierania drobnych datków na rzecz ofiar gwałtu pruskiego. Wiele osób złożyłoby chętnie drobne ofary, lecz wstydzą się ich mikroskopijności. Często też zdarza się, że publiczność, przy zakupie towarów, wydawaną drobną kwotę jako resztę z kupna wrzuca do puszek, znajdujących się po sklepach. Z tych drobnych ofiar tworzą się krocie. Zresztą puszki z odpowiednim napisem, przypominałyby publiczności nie tylko ciężący na niej obowiązek zbierania składek, lecz zwracałyby bez przerwy uwagę na nasze hasło: „Precz z Prusakami!“

II. Każdy obywatel Polak powinien sobie postanowić, żadnych powinszowań ani biletów noworocznych nie wysyłać, a przeznaczony na ten cel grosz złożyć na Wrześnię, Toruń lub jakiś inny cel narodowy. Jeśli zaś ktoś nie może się obejść bez wysłania biletu, niech raczej wyśle zwykłą wizytkę u nas w kraju wykonaną. Tak samo należałoby wszystkie szwabskie kartki z widokami stale bojkotować, a kupować tylko przez nasze firmy wydawane, które są lepiej wykonane i nasze dzieje ojczyste nam przedstawiają.

Niemiec o Wrześni. Od pewnego Niemca otrzymaliśmy dziś ofiarę na dzieci wrześniańskie z następującym dopiskiem:

Für die verurtheilten in Wreschen Process von einem Deutschen, der über das hunnische Vorgehen der Preussen entrüstet ist.

Szkoda, że to wyjątek!

Protegowanie Prusaków. Od towarzyszy kunsztu cukierniczego otrzymaliśmy pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcyo! Niżej podpisani wnosimy prośbę do Szan. Redakcyi, ażeby raczyła donieść w swoim piśmie o fakcie, że fabryka *Confiserie Union* we Lwowie zatrudnia przeważnie pruskich robotników, podczas gdy kilkunastu cukierników Polaków chodzi po Lwowie bez zatrudnienia i to robotników dobrych, którzy pracowali w pierwszorzędnym interesach. Fakt ten jest tem bardziej godnym zanotowania i napiętnowania, że akcyonariuszami są Lwowianie, ludzie na wyższych stanowiskach, jak np. radca dworu Jaegermann, inżynier Richtmann etc. Nadto dodać należy, że pracujący tam Prusacy, przy każdej sposobności, ostatnimi słowami wzywają Polaków, a że i dyrektor fabryki jest Prusakiem, więc dla tej przyczyny panowie ci mają tak bezczelną butę.“

Następuje czterdzieści podpisów towarzyszy-cukierników i stampila korporacji wraz z podpisem jej przełożonego p. Jana Höflingera.

Alumni ruscy z IV. roku teologii udają się za pozwoleniem ks. metropolity Szeptyckiego i za zgodą ks. biskupa Czechowicza na dalsze studia do ruskiego liceum w Przemyśle. Tam dostaną w semina-

Przez krótki czas!

Przez krótki czas!

Restauracya Orłowskiego
w Pasażu Mikolascha 9401

Koncert słynnej kapeli serbskiej

pod kierownictwem swego kapelmistrza **Jorana Buroraca**, która na wystawie paryskiej zyskała powszechne uznanie.
Początek o godz. 7 wieczorem.

Bezpłatnie

oglądać!

Tanio

kupować!

można nowości wszelkiego rodzaju w magazynie galanterijnym

M. WEIN

tylko plac Trybunalski
liczba 1. 42



Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcjach
kroju francuskiego pod gwarancją

w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Kopernika 8.
II. piętro.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, kaski, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia suknie, a na życzenie do szycia i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcyjne i kroje angielskie osobny kurs.

9051 9-5

Żyłwy „Halifax“ dobre para 1-20, Halifax bardzo dobre stal. noże 1-70, Halifax polerowane stal. noże 1-3, Halifax niklowane wąskie 1-3, Halifax niklowane, szerokie noże 1-5, Halifax damskie nie niklowane 1-30, Halifax damskie nie niklowane 1-30, Halifax damskie nie niklowane 2-50, Halifax systemu Jackson Heiner 5-50, Merkur albo Helvetia 1-5, Nurmia niklowane szerokie noże 1-6, Jackson Heiner niklowane 1-5,50, Jackson Heiner, nadzwyczaj lekkie wklesłe noże 1-6,75. Rzemyski do żyłwy para 30 cent 8948 9-4

Dla Towarzystwa żyłwiarskich i gimnastycznych odpowiedni opust poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, pl. Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Na Gwiazdkę!

polecamy P. T. Publiczności nasze wyroby, jako to: cukry, bombony czekolady nomadki, herbatniki, pierniki w rozmaitych gatunkach, figurki cukrowe i czekoladowe, bombonierki na drzewka i t. p. po cenach stałych, fabrycznych.

Znana P. T. Publiczności od lat 20 firma nasza sprzedaje jak dotychczas tak i nadal wyłącznie świeży i najlepszej jakości towar.

Nadmieniamy uprzejmie, że firma nasza nie jest identyczną z firmą „Confiserie Union“ i że skład nasz dla sprzedaży hurtowej i pojedynczej znajdują się wyłącznie przy placu Kołuckowskich 1. 5 (róg Kazimierzowskiej).

Brandstätter i Spółka
Lwów, parowa fabryka cukrów i pierników.
9125 15-9



Dużo pieniędzy!

do 1.000 koron miesięcznie mogą uczeiwie zarobić osoby każdego stanu, (także jako uboczny zarobek) 9160

Bliższe szczegóły pod: „REELL 191“ Anoncen Bureau, Stuttgart, Schickstrasse nr. 6.

ŻYWE RYBY!

na Święta różnego gatunku sprzedaje — zaoszczędziwszy 400 koron za stragan na rynku — w swoim handlu korzen.

BAJECZNIE TANIO!

Wszystkie likiery, Rozolisy, Wina austriackie i węgierskie o 10 ct., piwa rozmaite o 1 ct. na flaszce taniej niż wszędzie, nadto niebywale tanio 1000 kg. masła, 500 kop jaj, oraz wszelkie towary korzenne i wiktualy — poleca:

A. J. MUND, Lwów, 9577

plac Akademicki 2, (róg ul. św. Mikołaja).

**Parowa fabryka
wyróbów stolarskich
i tartak**

w Jasle

znacznie rozszerzona i w maszynach najnowszej konstrukcji zaopatrzona poleca swoje wyroby stolarskie

jak: drzwi, okna, posadzki deszczółkowe, dębowe, podłogi miękkie okrętowe, urządzenia sklepowe, portale, bramy, schody etc. etc.

po cenach najniższych.

KOSZTORYSY DARMO.

Adres telegr. Stolarnia, Jasło.

9045 5-7

Tonino

Dalmatyńskie białe i czerwone wino naturalne, odpowiadające postępowi farmakologii, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom najlepiej polecane, dostać można we wszystkich aptekach, drogueryach i większych handlach delik., jakoteż i w głównym składzie SIMETTA & BLAU, Wiedeń, I. Griechengasse 8, Tel. 7146. Wina podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarskiego we Wiedniu, IX., Spilgasse 31. Każdy kupujący jedną flaszke wina, jest upoważniony przekonać się bezpłatnie w wymienionym zakładzie o prawdziwość tegoż. Cena za małą flaszke (1/2 litra) 1 k. 50 hal. za dużą flaszke (1 litra) 2 k. 50 hal. Poszukiwani agenci we wszystkich większych miastach prowincjonalnych. 6500 60-36

Polecam Szanownej Publiczności
Piwo eksportowe i porter krajowy
czyli **CZARNY BOK**
Lwowskiego Towarz. akcyjnego browarów
jakoteż **Wina austriackie i węgierskie**,
litr od 40 ct. i wyżej. Kuchnia zdrowa i smaczna.
Lokal otwarty do godziny 1 w nocy.
M. Pomeranz
9573 4-1 restaurator. — Lwów — Rynek nr. 7.

IGNACY FRIED

Lwów, ulica Halicka 1. 13.

zawiadamia Szanowną swoją klientelę, że z powodu zakupu ogromnej partii barchanów i wełn, po jednej z likwidowanych fabryk, sprzedaje takowe **za bezcen** 9346 3-3

Bluzka to jest
45 2 1/2 metr.
cent. barchanu

suknia t. j. 4 1/2
1.50 metr. materii podwój.
złr. szerokości

Wszystkie inne towary jako to:
**Dywany, portyery, firanki,
kapy, chodniki itp.**

o 20% taniej jak wszędzie.

Licytacja.

W drodze publicznej licytacji sprzedane zostaną we Lwowie przy ul. Polnej 21, dnia 20 grudnia 1901 o godz. 11 przedpoł. patentowane nowe wozy meblowe ligarowe, konie, uprząże itd. firmy J. Klimkiewicz i Sp. we Lwowie własne. 9522 2-2

Na gwiazdkę!

Maszynki do siekania mięsa oryginalne amerykańskie K. 6-70
wiedeńskie K. 5-
Wagi zegarowe do gosp. dom. K. 5 i 10-
Wagi balansowe K. 8-80
Żelazka do prasowania niklowe K. 5-
Magle pokojowe bardzo prakt. K. 45 i wyżej
Przystawki do pieców niklowane i brązowane K. 4-80 i wyżej
Galanteria jako to: garnitury do pisania, etażery, parasolniki, tace niklowe, lichtarze, koszyczki na chleb, naczynia na masło itd. poleca

Jan Schumann

9406 Lwów, Akademicka 3. 6-3

Kadzidło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Odczyści i odświeża powietrze mieszkanki w wysokim stopniu. Flakon 1-20 hal., rozpylacz od 60 hal. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6776 34

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

polecają najnowszy kroju i w największym wyborze

HEILMANN KOHN i Synowie

ces. i król. nadworni dostawcy
we Lwowie, plac Maryacki liczba 5.

Dla cierpiących

na żołądek!

jest najlepszym środkiem

greckie naturalne wino

Mayrodaphne

Winnic akc. Tow. „ACHAJA“

w PATRAS (Grecja).

Mayrodaphne Achaii działa wzbudzająco na apetyt i przysparza krwi, powoduje trawienie i zamianę materii.

Mayrodaphne Achaii jest środkiem domowym pierwszego rzędu i nie powinien w żadnym domu brakować.

Najlepsze i najszlachetniejsze

Wina deserowe

są gwarantowane czyste

WINA naturalne

ACHAII

Malvasier (biały i słodki)

Acheier (biały, niesłodki)

Cypro (czerwony, bardzo słodki)

Gener. reprez. dla Austro-Węgier

J. C. Schrauth Wiedeń

IX. Frankgasse nr. 4.

Składy we Lwowie: L. Stad müller, handel win. St. Markiewicz, handel korzen. i win. Z. Zadurów i Sp., handel delik. i win. W. Czarnecki, handel korz. i win. Alber Szwonon, handel delik. i win. L. Solecki, handel korz. i win. St. Lödl, h. delik. i win. S. Reich, Rynek, handel win. Szymon Hay, apteka. Z. Rucker, apteka. J. Wiewiórski, apteka. L. Pineles, apteka. J. Melchert, droguerya pod Gwiazdą. F. Bisanz, hotel i rest. pod 3 koronami. O. Garfunkel, pokój do śniadań. Kar. Świdziński, kawiarnia Boulevard. Schechter i Graf, kaw. teatralna. W. Przemysłu: Jan Barys, handel del. i win. W. Sadowej Wiszni: A. Blum, aptek. W. Gródku: Ign. Heschel, apt. W. Jarosławiu: Feliks Gregor, Ant. Tundajski, handel win. W. Rzeszowie: M. Postępski, h. del. i win. W. Tarnowie: G. Szancer, apteka. A. Kaempf, Wł. Delekt, cukiernia. W. Chyrowie: Jan Strzelecki, handel korz. i win. W. Samborze: W. Szlagor, handel delik. i win. W. Drohobyczu: B. Wachtel, hand. del. i win. W. Stryju: J. Aichmüller, apt. J. Wasowicz, I. Grainer, hand. del. W. Busku Bazar chrześcijański, Ruską Torhowia. W. Brodach: L. Kalir, apteka. W. Tarnopolu: Dr. J. Frangos, apteka. W. Żółtkwi: J. Cukier, drog. N. Weissbrod, skład win. W. Belzie: M. Musiał, hand. korz. i win. W. Sanoku: Jan Hydzik, drog. A. Drzuga, nowski. W. Nowym Sączu: T. Kwieciński, drog. W. Głubowie: H. Bossowski, hand. del. win. W. Podhajcach: B. Nutig, hand. win. W. Brzeżanach: L. Rosenberg, hand. korz. i win. W. Złoczowie: N. Rolfenberg, h. win. W. Czortkowie: M. Brenholz, hand. korz. i win. W. Buczaczu: M. Lelegdowicz, hand. k. i w. W. Winnikach: R. G. Krasuski, apteka. W. Kołomyi: H. Pniski, hand. del. i win. W. Zakopanem: J. F. Słowik, skład win. 7865 12-9

ULSTERY, PALTA,

Ubrania marynarkowe, żakietowe, anglezowe, smokingowe, frakowe, szlafroki, Kurtki, Angielskie, Kamizelki.

we Lwowie, plac Maryacki liczba 5.